

# Historia



# Polityka

Nr 4 (11)/2010

Tomasz Ceran ♦ (Toruń)

## Historia i polityka — światy przeciwstawne?

Na marginesie myśli  
Juliusza Mieroszewskiego

Narody nigdy nie walczą o przeszłość, tylko zawsze o przyszłość (...) przyszłość jest budowana na micie przeszłości

*Juliusz Mieroszewski*

Juliusz Mieroszewski, pierwsze pióro paryskiej „Kultury” zapisał się w historii przede wszystkim jako autor koncepcji ULB (Ukraina+Litwa+Białoruś)<sup>1</sup>. „Londyńczyk” jako jeden z pierwszych miał odwagę zadeklarować, że w interesie pojałtańskiej Polski leży sytuacja, kiedy Wilno będzie litewskie (nie rosyjskie) zaś Lwów ukraiński (nie rosyjski). Jednak tylko w przypadku kiedy Litwa i Ukraina będą suwerennymi państwami, zaś zjednoczone Niemcy ostatecznie zaakceptują zachodnią granicę PRL<sup>2</sup>. Jak trafnie zauważył Timothy Snyder, w swojej koncepcji polskiej polityki wschodniej tandem Mieroszewski-Giedroyc dokonał udanej syntezy dwóch nurtów polskiej myśli politycznej: narodowo-endeckiej i państwowo-piłsudczykowskiej. Syntezy, która dla obydwu z nich byłaby kłopotliwa. Do federacyjnej koncepcji piłsudczyków wprowadzili endecką kategorię państwa narodowego i narodu poli-

<sup>1</sup> Zob. A. Friszke, *Między Niemcami, Rosją a ULB. Program geopolityczny paryskiej „Kultury”* [w:] idem, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 346–358.

<sup>2</sup> J. Mieroszewski, *Polska Ostpolitik*, *Kultura* 1973, nr 6, s. 68–79; idem, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, *Kultura* 1974, nr 9 (324), s. 3–14.

tycznego. Zrezygnowali z romantycznego marzenia o Rzeczypospolitej Wielu Narodów, w której państwa ULB byłyby jedynie barwnym dodatkiem do polskiej państwowości. Ponadto odwołali się do realistycznej koncepcji Dmowskiego, mówiącej o nowoczesnych narodach masowych, traktującej stosunki międzynarodowe jako walkę o interes narodowy poszczególnych państw. Odrzucili jednocześnie endecki podział na „historyczne” narody i „szczyepy podrzędne”, polski i rosyjski nacjonalizm oraz imperializm, dodając do rachunku Ukrainę, Litwę, Białoruś<sup>3</sup>. Już w 1972 r. „Londyńczyk” napisał. „Jestem pewien, że jeszcze wiek XX-ty będzie świadkiem Wiosny Ludów nie tylko w Warszawie i w Pradze lecz również i w Kijowie i w Moskwie”<sup>4</sup>.

Publicysta znany jest również jako gorący orędownik federacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej, oddzielenia „rosyjskości” od „sowieckości”, „zbrytanizowania” mentalności politycznej Niemiec oraz dewolucji Imperium Radzieckiego w rodzaj wschodnioazjatyckiego „Commonwealthu”. Najprawdopodobniej nie ma żadnego opracowania naukowego, dotyczącego polskiej polityki wschodniej (sam termin jest mocno dyskusyjny i współcześnie wymaga redefinicji<sup>5</sup>) w którym nie znajdziemy nazwiska autora „Finału klasycznej Europy”. Jedni uważają, że jego idee (ale nie doktryna!<sup>6</sup>) mogą być ciągle aktualnym drogowskazem dla polityki zagranicznej III RP. Inni, jak chociażby Roman Kuźniar, podkreślają ich anachronizm i klęskę<sup>7</sup>. Publicystyka po-

<sup>3</sup> T. Snyder, *Jerzy Giedroyc a polska polityka wschodnia*, [w:] *Nie jesteśmy ukrainofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2008, s. 327–331.

<sup>4</sup> J. Mieroszewski, *Amerykańska „Ostpolitik” i wnioski*, *Kultura* 1972, nr 7-8, s. 126.

<sup>5</sup> Koncepcję ULB Mieroszewski stworzył kiedy te trzy kraje należały do jednego bloku polityczno-gospodarczo-ideologicznego – ZSRR. Współcześnie badacze są zgodni, że nie można stosować jednej, tej samej polityki odnośnie Ukrainy, Litwy, Białorusi ze względu na diametralnie różną pozycję międzynarodową i sytuację wewnętrzną w tych krajach. Mówi się o „polityce wschodniej” UE, ale jest to raczej jej załączek, skupiający się na kwestiach pragmatycznych, a nie na szerzeniu „wartości europejskich” na wschodzie. Zob. P. vel Grajewski, *Polityka wschodnia Unii Europejskiej a interesy Polski*, [w:] *Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi*, red. nauk. J. Czaputowicz, Warszawa 2008, s. 29–46.

<sup>6</sup> Zdzisław Najder podczas dyskusji zorganizowanej przez Fundację im. Kazimierza Pułaskiego w Warszawie 17 VI 2010 r., na temat „Jeśli nie ULB to co?” *Doktryna Giedrojcia w XXI wieku*, podkreślił, że nie istnieje coś takiego jak „doktryna Giedrojcia”. Myśli Mieroszewskiego i redaktora naczelnego „Kultury” to raczej zbiór luźnych idei, a nie szczegółowa i uniwersalna instrukcja dla polskiego MZS odnośnie prowadzenia polityki wschodniej. Zob. *Doktryna ULB – koncepcja Giedrojcia i Mieroszewskiego w XXI wieku*, „Komentarz międzynarodowy Pułaskiego”, Maj 2010, s. 1–26.

<sup>7</sup> Według badacza „doktryna Giedrojcia” znajdują się obecnie na „cmentarzysku idei”. Kraje ULB nie są podatne na polską *mission civilisatrice* zaś Polska, odwrotnie niż postulo-

lityczna Mieroszewskiego nie ogranicza się jednak wyłącznie do tych, jakże ważnych kwestii. Jednym z tematów do tej pory nie dostrzeganych w esejach „Londyńczyka” była jego refleksja quasi-metodologiczna na temat relacji między historią a polityką, przeszłością i teraźniejszością, nauką o stosunkach międzynarodowych. Wydaje się, że warto poświęcić temu zagadnieniu uwagę, zwłaszcza na łamach „Historii i Polityki”.

„Londyńczyk” pisząc o teraźniejszości, zastanawiał się jaką wartość ma jego praca w kontekście historycznym. Leszek Kołakowski zauważył, że intelektualści czyli „budowniczości słowa” (a nie jego „strażnicy”) są jedyną warstwą społeczną, która sama podważa sens swojego istnienia. Żeby podważyć wartość pracy intelektualistów, trzeba być intelektualistą<sup>8</sup>. Mieroszewski był jednym z najbardziej autorefleksyjnych pisarzy politycznych działających na styku politycznej publicystyki i nauk społecznych (historii, politologii oraz stosunków międzynarodowych). Niektórzy uważają go za najwybitniejszego polskiego myśliciela politycznego po II wojnie światowej<sup>9</sup>.

„Gdybyśmy połowę naszych zamiłowań historycznych przemienili na zainteresowania i studia teraźniejszości – perspektywy polskiej myśli politycznej uległyby cudownemu uzdrowieniu. Metoda historyczna niesie ze sobą jeden zdradliwy fałsz. Historyk szuka genezy powiązań i sytuację obecną usiłując zawsze związać z ostatnim ogniwem ciągłości historycznej. Tymczasem ciągłość jest fikcją, jest kreacją sztuczną, instrumentem pomocniczym, który czasem ułatwia, a czasem utrudnia odczytanie pewnych procesów dziejowych. Historyka niepokoją zjawiska bez precedensu, zjawiska, których nie można nanizować na nic wątku ciągłości historycznej. Poszukiwanie precedensów dla faktów bez precedensów jest jednym z głównych działań badania historycznego”<sup>10</sup>. „W historii powtarzają się pewne układy i schematy sytuacyjne. Lecz w większości wypadków historia jest katalogiem samych premier (...)”.

---

wał Mieroszewskie tyle znaczy na Wschodzie, ile znaczy na Zachodzie. Ponadto hasło „bez niepodległej Ukrainy nie ma niepodległej Polski” okazało się zupełnie nieprawdziwe. Zob. R. Kuźniar, *Polityka wschodnia III RP – sukces pragmatyzmu, porażki prometeizmu*, [w:] *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania, koncepcje, realizacja*, red. A. Gil i T. Kapuśniak, Lublin-Warszawa 2009, s. 179–186.

<sup>8</sup> L. Kołakowski, *Intelektualiści*, [1979], przedruk w: idem, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984, s. 123.

<sup>9</sup> M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009, s. 9 i n.

<sup>10</sup> J. Mieroszewski, *O reformę „zakonu polskości”*, *Kultura* 1952, nr 4, s. 8. Liczne eseje „Londyńczyka” zostały przedrukowane w następujących pracach: J. Mieroszewski, *Ewolucjonizm*, Paryż 1964; idem, *Polityczne neurozy*, Paryż 1967; idem, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976; idem, *Modele i praktyka*, Paryż 1981; idem, *Finał klasycznej Europy*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył R. Habielski, Lublin 1997.

„Historia jest brulionem zapisków z «martwego domu» a nie żywą przeszłością potwierdzającą się w teraźniejszość”<sup>11</sup>.

Po tych słowach trudno Mieroszewskiego uważać za apologetę *Clio*, który widzi w przeszłości drogowskaz dla przyszłości. To historycy twierdzą, że nadają historii właściwy sens. Doszukują się ciągów przyczynowo-skutkowych nawet tam, gdzie ich istnienie jest mocno wątpliwe. Jest to, jak się wydaje założenie pierwotne historii jako nauki. Tak jak socjologia afirmuje determinizm społeczny (jesteśmy funkcją społeczeństwa), tak historycy głoszą determinizm historyczny (teraźniejszość jest funkcją przeszłości). Nie musi to jednak oznaczać, że każdy badacz przeszłości lekceważy znaczenie koincydencji w procesie dziejowym, ani tym bardziej przekonania o istnieniu praw dziejowych. Warto dodać, że wszystkie nauki społeczne, zarówno te dotyczące przeszłości jak i teraźniejszości opierają się na założeniu, (które dziś już nie wydaje się całkiem oczywiste) że życie społeczne jest naukowo poznawalne. Podczas gdy Mieroszewskiego interesowało studiowanie teraźniejszości i snucie wizji na przyszłość, badacze przeszłości nie interesują się teraźniejszością i „nienaukową” futurologią. Brak dystansu czasowego i oświetlenia źródłowego (przede wszystkim archiwalnego) ich zdaniem, wyklucza rzetelną analizę historyczną.

Paul Addison i Harriet Jones w książce *A companion to contemporary Britain 1939–2000* zauważyli, że pierwsze wersje historii rzadko są pisane przez historyków. Analiza współczesnej brytyjskiej historii jest inicjowana przez polityków, publicystów, ekonomistów, socjologów. To im zawdzięczamy takie koncepcje jak „powojenny konsensus”, „thatcheryzm”, „społeczeństwo bezklasowe i permissywne”, „upadek welfare state” czy „gender study”. Zadaniem historyków jest poddać je wszystkim testowi i wykazać czy są one rzeczywiście użytecznymi narzędziami w analizie procesu dziejowego<sup>12</sup>.

Mieroszewski twierdził, że zarówno w analizie historycznej i politycznej trudno jest uwolnić się od schematów myślowych, jednak odrzucenie balastu przeszłości jest niezbędne. Głosił, że należy uwolnić się od widm przeszłości, ciągle interpretować i uwspółcześniać modele historyczne. Miał jednak świadomość, że aby to robić trzeba najpierw je znać. „Modele historyczno-tradycyjne trzeba studiować z całą powagą – ponieważ nawet wówczas kiedy wy-

<sup>11</sup> Idem, *Rosyjski „kompleks polski”...*, s. 3, 9.

<sup>12</sup> Zob. *A Companion to Contemporary Britain 1939–2000*, ed. P. Addison and H. Jones, Oxford 2007, s. 2.

dają się nam pretensjonalne, a nawet absurdalne – wywierają bezpośredni wpływ na praktyczną politykę danego narodu”<sup>13</sup>.

„Historia się nie powtarza, lecz pewne schematy historyczne powtarzają się z przerażającą dokładnością (...). W historii nie ma żadnej ciągłości. Istnieje tylko ciągłość przemian. Wczorajsi sojusznicy stają się wrogami – wrogowie sojusznikami itd. Lecz warunkiem przemiany jest zawsze przełamanie poprzednich schematów”<sup>14</sup>. Tym samym Mieroszewski podpisałby się pod najprostsza i najkrótszą definicją historii – rozumianą jako zmiana społeczna. Jednak dla publicysty, który utożsamiał przymiotnik „społeczny” z „politycznym”, historia to przede wszystkim polityka zatrzymana w biegu, choć równocześnie polityka nie może być w biegu zatrzymaną historią<sup>15</sup>. W rzeczywistości przeciwnik anachronizmu myśli i historycyzmu miał świadomość, że nie istnieje polityka ahistoryczna i nie można próbować analizować teraźniejszości, ani tym bardziej prognozować przyszłości, w oderwaniu od historii i przeszłości. „Pogląd historyczny jest zawsze ‘bazą wyjściową’ działania politycznego. Historia wywiera bezpośredni wpływ na politykę”<sup>16</sup>. „Historia jest w biegu zatrzymaną polityką. Dlatego pisarz polityczny musi umieć patrzeć na historię z lotu ptaka. W interesującym nas przedmiocie polityk musi umieć spojrzeć na ciąg wydarzeń zarówno oczami Polaka, jak i oczami Rosjanina. Polityka jest bowiem dalszym ciągiem historii i nie można zrozumieć polityki rosyjskiej, nie rozumiejąc, jak Rosjanie odczytują historię”<sup>17</sup>. Warto dodać, że „Londyńczyk” był przekonany, że ze względów geopolitycznych Polska musi mieć znawców Rosji, jednocześnie w innym miejscu dodawał, że coś takiego jak „znawstwo Rosji” nie istnieje. Istnieją tylko różne stopnie ignorancji w tej materii. Co więcej był przekonany, że „historia, podobnie jak filozofia, nie daje wprawdzie gotowych odpowiedzi na konkretne pytania, studium jej jednak rzuca światło na ewolucję pewnych prądów i ich zasadnicze kierunki”<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> J. Mieroszewski, *Modele i praktyka*, Paryż 1981, s. 15.

<sup>14</sup> Idem, *Stare wino w nowych beczkach*, Kultura 1969, nr 9, s. 39.

<sup>15</sup> Inspiracją do napisania tego artykułu był dla mnie jednostonnicowy fragment pracy magisterskiej poświęcony „Historiozofii Juliusza Mieroszewskiego” mojego młodszego kolegi. Zob. Piotr Przybyszewski, *Jerzy Giedrojc i Juliusz Mieroszewski pionierami polsko-ukraińskiego zbliżenia*, praca magisterską napisaną w Zakładzie Międzynarodowych Stosunków Politycznych Instytutu Stosunków Międzynarodowych UMK w Toruniu w 2009 r. pod kierunkiem prof. dr hab. Jerzego Borejszy. Niestety praca nie została opublikowana.

<sup>16</sup> J. Mieroszewski, *O reformę „zakonu polskośći”...*, s. 9.

<sup>17</sup> Idem, *Rosyjski „kompleks polski”...*, s. 10.

<sup>18</sup> Idem, *Pochlebcy znużenia*, Kultura, 1949, nr 7, s. 133.

Mieroszewski w rozważaniach geopolitycznych i quasi-metodologicznych pozostawał pod wrażeniem publicystyki politycznej Adolfa Bocheńskiego z dwudziestolecia międzywojennego. Zwolennik neofederalizmu i dynamicznej perspektywy poznawczej, argumentom historycznym w analizie współczesnych stosunków międzynarodowych przypisywał funkcję falsyfikującą. *Clio* jest orężem w rękach analityków w walce przeciwko uproszczonym tezom i wnioskom. W przeszłości nie znajdziemy prostych recept dla bieżącej polityki, ale analiza historyczna pozwala uchwycić ogólne tendencje epoki, których uwzględnienie jest warunkiem *sine qua non* skutecznej polityki zagranicznej. Zdaniem Bocheńskiego wartościowa publicystyka polityczna jest zawsze inspirowana wybitnymi dziełami historycznymi. Nie zauważenie zmiennej roli argumentów historycznych na kształt myśli politycznej, publicysta nazywał „politycznym daltonizmem”. Trudno jest zrozumieć ludzi, społeczeństwo, relację między narodami bez odwołanie się do głębokiego historycyzmu, który to wszystko determinuje<sup>19</sup>.

Analizując polskie zrywy niepodległościowe Mieroszewski słusznie opowiedział się za ewolucjonizmem. Biorąc pod uwagę geopolityczne realia powojennej Polski, doszedł do wniosku, że „wszelkie *wishful-thinking* jest odwrotnością empiryzmu (...). Empiryzm wyklucza podtrzymywanie teorii czy instrumentów wbrew wielokrotnym, negatywnym wynikom doświadczeń”<sup>20</sup>.

Lucien Goldman zauważył, że „jeżeli znajomość historii ma dla nas znaczenie praktyczne, to dlatego, że poznajemy ludzi, którzy będąc w odmiennych warunkach, za pomocą odmiennych sposobów, najczęściej nie dających się stosować w naszej epoce, walczyli o analogiczne wartości i ideały, identyczne lub przeciwstawne naszym; to zaś daje nam świadomość, iż stanowimy część całości, która jest w stosunku do nas transcendentna, którą obecnie kontynuujemy i którą ludzie będą po nas kontynuować w przyszłości”<sup>21</sup>. Wszystkie idee mają swoją niepowtarzalną i unikalną historię mimo tego dialog ponad epokowy nad uniwersalnymi problemami nieustannie jest prowadzony.

Historię i politykę tworzą konkretni ludzie, ze wszystkimi swoimi słabościami, zaletami, rozterkami, wspaniałością i nikczemnością. Czy nauki polityczne aspirujące do analizy całości życia społecznego, mogą się obejść bez

<sup>19</sup> Zob. A. Bocheński, *Historia i polityka. Wybór publicystyki*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył Marcin Król, Warszawa 1989, s. 31–36.

<sup>20</sup> J. Mieroszewski, *Polityczne neurozy...*, s. 66.

<sup>21</sup> L. Goldman, *Nauki humanistyczne a filozofia*, Warszawa 1961, cyt. za J. Szacki, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, Warszawa 1991, s. 18–19.

rzetelnej wiedzy jaką oferuje historia, która nie zadowala się dopasowywaniem *living men* do statycznych schematów i ogólnych teorii? Jak inna nauka przedstawia w takim stopniu złożoność i wielobarwność życia jednostki, społeczeństwa czy narodu? Walter Scott, co prawda autor powieści historycznych, a nie akademicki historyk, w *Rob Roy'u* napisał: „Historia to nie protokoły, dokumenty, kontrowersyjne i abstrakcyjne rzeczy, nie teorie czy diagramy, historia ma być wypełniona żywym człowiekiem *living men*, małym światłem o ogromnym znaczeniu”. Alan Taylor, jeden z najbardziej błyskotliwych brytyjskich historyków, był przekonany, że *true history began with sir Walter Scott*. „History is the one way in which you can experience at second hand all kind of varieties of human behaviour, and after all the greatest problem in life is to understand how other people behave, and this is what history enables us to do... It makes the reader and to a certain extent the historian aware of a fuller, much wider life the somebody could possibly have merely by his own private experience”<sup>22</sup>.

Mieroszewski twierdził, że „polityków wychowują historycy. Takich się ma polityków jakich się ma historyków”<sup>23</sup>. W Polsce ci ostatni to z reguły nie badacze przeszłości z krytycyzmem podchodzący do dziejów własnego państwa, ale idealistyczni romantycy. Narodowi polskiemu przewodzą pisarze, a nie polityczni publicyści. „To wszystko jest metafizyką, lecz nie jest polityką. Setki tysięcy Polaków umierało całkowicie na próżno, nie przybliżając swą śmiercią dnia zwycięstwa, czy wyzwolenia ani o godzinę”<sup>24</sup>. Otto von Bismarck już w XIX wieku zauważył, że Polacy w polityce byli poetami zaś w poezji politykami. Jak się wydaje, odbywała się to, ze szkodą dla polityki, nie dla poezji. Zarówno historyka jak i politologa powinien cechować *balanced view* propagujący zasadę *audi alteram partem, suspended judgment* gdy nie jesteś w stanie w oparciu o fakty rozstrzygnąć danej sprawy ani zaproponować przekonującej hipotezy a przede wszystkim *working truth* czyli obowiązek dążenia do prawdy.

Mieroszewski miał świadomość, że nie ma obiektywnych ocen politycznych, tak jak nie ma obiektywnej historii (co nie zmienia faktu, że istnieje historia mniej lub bardziej obiektywizująca!<sup>25</sup>). Nauki humanistyczne

<sup>22</sup> A. J. P. *From Napoleon to the Second International. Essays on nineteenth century Europe*, edited by Chris Wrigley, London 1995, s. XXI.

<sup>23</sup> J. Mieroszewski, *List z Wyspy*, Kultura, 1951, nr 12, s. 45.

<sup>24</sup> Idem, *O reformę „zakonu polskości”...*, s. 8.

<sup>25</sup> Zob. J. W. Borejsza, *Polscy historycy – uczeni, sędziowie i inni*, Przegląd Polityczny 2006, nr 66, s. 16–22.



nie są i nigdy nie będą monolitem. Dopuszczają sprzeczne interpretacje, jeżeli są odpowiednio uzasadnione<sup>26</sup>. Publicysta twierdził, że „humanizm dzieł – technika wyrównuje, łączy i ujednolica”<sup>27</sup>. „Polityka nie jest matematyką i w polityce niemal zawsze istnieją dwie ‘racje’. Sytuacje, w których role są kontrastowo rozpisane – biali Niemcy przeciw czarnym Polakom (lub na odwrót) – są w gruncie rzeczy niezmiernie rzadkie [ale istnieją! – T.C]. Najtrudniejsze bywają konflikty, które określić można jako: słuszność przeciwko słuszności”<sup>28</sup>. Polską historię należy niemiłosiernie krytykować, ale nie można przekroczyć granicy – imponderabiliów. Polski inteligent musi jednak zostać wychowany w „historycznie polskim obiektywizmie”, tak jak polska polityka musi dbać i reprezentować polski interes narodowy.

W rzeczywistości „Londyńczyk” nie postulował porzucenia studiowania przeszłości, ale twórczą jej interpretację i wykorzystanie w studiach nad teraźniejszością i przyszłością. Dotyczyły to zwłaszcza naszego państwa, ponieważ „historia nie była robiona na polski obstalunek”<sup>29</sup>. „Na ogół historia posiada większą siłę sugestii niż współczesność. Historia góruje nad teraźniejszością, tak jak ojciec góruje nad swym nieletnim dzieckiem”<sup>30</sup>.

Warto wspomnieć, że wiarę w praktyczną możliwość wykorzystania studiów historycznych (pod tym względem, większość historyków to agnostycy, jeśli nie ateści) deklarował także Józef Tischner. Filozof przekonywał, że nie po to przenosimy się w przeszłość, aby w niej ugrzęznąć, ale po to, by z jej pomocą rozwiązać współczesne problemy. „Trwanie polskości to nieustanne interpretowanie tego co było. Trzeba wydobyć z przeszłości pokarm dla teraźniejszości”<sup>31</sup>. Celem tradycyjnej historiografii będzie natomiast opisanie tego jak było i dlaczego tak było, bez żadnych tendencji utylitarystycznych. Wspomniany Taylor, zastanawiając się nad celem swojej pracy napisał „I have never supposed, as many earlier historians did, that men can learn any useful lessons from history, political or otherwise. (...) However history is fun to write and, I hope, fun to read. That to my mind is its justification”<sup>32</sup>.

<sup>26</sup> Zob. R. Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008, s. 10–12.

<sup>27</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski. *Listy 1949–1956. Część druga*, Warszawa 1999, s. 225.

<sup>28</sup> J. Mieroszewski, *Niemcy...*, Kultura 1954, nr 4, s. 8–9.

<sup>29</sup> Idem, *Stare wino w nowych beczkach*, Kultura 1969, nr 9, s. 40–41.

<sup>30</sup> Idem, *Rosyjski „kompleks polski”...*, s. 4.

<sup>31</sup> J. Tischner, *Spotkanie. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawia Anna Karoń-Ostrowska*, Kraków 2008, s. 108.

<sup>32</sup> A. J. P. Taylor, *From Napoleon...*, s. 21.



Mieroszewski przekonywał, że „Polacy kochają tradycję identyfikują ją z historią. Historii często nie rozumieją i dlatego niewiele się z niej uczą”<sup>33</sup>. „Polacy studiowali historię, lecz polska *political science* nie miała szansy się urodzić”<sup>34</sup>. „Londyńczyk” sam siebie nie uważał za politologa, polityka, badacza stosunków międzynarodowych czy historyka. Był strzegącym niezależności własnej myśli, wiernym klerkiem. W liście do redaktora naczelnego „Kultury” z 25 stycznia 1952 r. napisał: „Jestem tylko publicystą, a nie praktycznym politykiem czy działaczem. Co innego jest być aktorem, a co innego krytykiem teatralnym. By być w miarę możliwości dobrym politycznym krytykiem, muszę w pewnej mierze stać z dala od praktycznego życia – by mieć perspektywę i czas na lekturę”<sup>35</sup>. „Rola publicysty nie jest bynajmniej zawsze mieć rację. Zadaniem publicysty jest natomiast dojrzeć dostatecznie wcześniej zagadnienia, które w przyszłości odegrają kluczową rolę. Jeżeli wywołana w ten sposób dyskusja przyczyni się do wypracowania konkretnych rozwiązań – publicysta spełni swe zadanie”<sup>36</sup>. „Publicystyka w przeciwieństwo do powieściopisarstwa nie tworzy, lecz odkrywa rzecz istniejącą, choć często nie znaną. (...) Nasz wczorajszy błąd stanowi sprzeczność w porównaniu z dzisiejszym poprawnym rozwiązaniem. A dzisiejsze poprawne rozwiązanie wyda się sprzeczne z jutrzejszym, jeszcze lepszym rozwiązaniem.”<sup>37</sup>. *Notabene* podobną refleksję znajdziemy u Zygmunta Baumana, który starał się odpowiedzieć na pytanie czy mamy do czynienia z postępem w historii. „Cechą ogólną wielu (wszystkich?) zmian społecznych jest to, że naprawiają lub łagodzą zło wczorajsze – czyniąc to – wnoszą do życia nowe, dzisiejsze odmiany zła, które wołać będą jutro o naprawę”<sup>38</sup>.

Nie ulega jednak wątpliwość, że Mieroszewski zajmował się zagadnieniami, którymi ówczasie pasjonowali się akademicy politologowie czy analitycy stosunków międzynarodowych, a współcześnie badają historycy. Ci pierwsi lubią podkreślać, że politolog tym się różni od polityka, czym kryminolog od kryminalisty. „Londyńczyk” w liście do Giedrojcia z 7 III 1952 r. donosił: „W Anglii i w Ameryce wykłada się dziś na uniwersytetach jako odręb-

<sup>33</sup> J. Mieroszewski, *Stare wino...*, s. 42.

<sup>34</sup> Idem, *Futurologia Polski*, Kultura 1970, nr 6, s. 29.

<sup>35</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956. Część pierwsza*, Warszawa 1999, s. 182.

<sup>36</sup> J. Mieroszewski, *List z Wyspy*, Kultura 1951, nr 4, s. 157.

<sup>37</sup> Idem, *Na ruinach „przedmurza”*, Kultura 1962, nr 5, s. 100.

<sup>38</sup> Zob. Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman oraz J. Tokarczuk-Bakir, Warszawa 1996, s. 303–304.

na gałąź wiedzy *Social Science* – co nie jest to samo co socjologia i wyklada się jeszcze również, jako odrębny przedmiot – *Internatonal Relations*<sup>39</sup>.

Mieroszewski jako teoretyk stosunków międzynarodowych (podobnie jak przy opracowaniu koncepcji ULB) pragnął zsyntetyzować dwie szkoły myślenia o polityce międzynarodowej: idealizm z realizmem, wilsonizm z bismarkowską *realpolitik* i *raison d'état* kardynała Richelieu. Twórczo zinterpretować przeszłość dla wymogów terażniejszości. Znaleźć poszukiwany od wieków „kamień filozoficzny” i połączyć w polityce międzynarodowej etykę ze skutecznością. „Powiedzenie Clausewitza, że polityka jest grą rzeczy możliwych, dotyczy metod i taktyki, a nie celów. (...) To, co jest niezbędnie konieczne, wcześniej czy później staje się możliwe (...) Sny romantyków urzeczywistniali realiści. Gdyby nie było romantyków – realiści nie mieliby czego urzeczywistniać”<sup>40</sup>. „W polskim systemie – bez względu na ustrój – istniała zawsze przepaść pomiędzy romantykami a realistami. Polacy nie rozumieją, że romantycy i realiści potrzebni są jedni drugim i winni stanowić zespół, a nie dwa zwalczające się obozy. Nie mamy tradycji centrum – tzn. ludzi ‘złego środka’. Z tej przyczyny – tak w oczach polskich romantyków jak i realistów – każdy kompromis jest zawsze „zgniły”. (...) Dla realisty polityka to jest gra rzeczy możliwych. Dla romantyka polityka to jest zwycięstwo słusznej sprawy bez względu na ofiarę. Realista nie jest cynikiem tylko człowiekiem, który waży straty i zyski”<sup>41</sup>. „Historia uczy nas, że wiele utraconych spraw doczekało się realizacji i tym samym utraciło swą utopijność. Historia uczy nas również, że pragmatyzm bywa często realizmem na krótką metę”<sup>42</sup>. Zdaniem publicysty, skuteczna polityka to połączenie idealizmu wizji z realizmem środków<sup>43</sup>. Są to elementy imperatywne i kompatybilne, a nie woluntarystyczne i przeciwstawne. Piewca realizmu wierzył, że uetyczenie polityki jest możliwe.

Mieroszewski pragnął „zbrytanizować” polskie myślenie o polityce międzynarodowej. W 1950 r. napisał: „Polityka nigdy nie była oparta na wskazaniach ewangelii, ale raczej na zasadzie: *right or wrong – my country*”<sup>44</sup>. Jedy-

<sup>39</sup> J. Giedroyc, Juliusz Mieroszewski, *Listy...*, s. 193.

<sup>40</sup> J. Mieroszewski, *Kordian i cham*, *Kultura* 1973, nr 1–2, s. 84–85.

<sup>41</sup> Idem, *Realiści i romantycy*, *Kultura* 1969, nr 6, s. 91.

<sup>42</sup> Idem, *Utracone sprawy – Utopie – Wizje- Gigantomachia – Dewolucja*, *Kultura*, 1975, nr 4, s. 3.

<sup>43</sup> Zob. M. Kornat, *Realizm środków, idealizm wizji. O geopolitycznej wizji Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego*, [w:] *Przeklęte miejsce w Europie? Dylematy polskiej geopolityki*, red. J. Kłoczowski, Kraków 2008, s. 225–243.

<sup>44</sup> J. Mieroszewski, *Finał klasycznej Europy*, *Kultura* 1950, nr 2–3, s. 9.

ną rzeczą niezmienną jest interes narodowy kraju, wszystko inne jest płynne. W „Kronice angielskiej” dodawał: „Słuszność jest rzeczą znacznie trudniejszą niż realizm. Siłą można do czasu utrzymać krzywdę i jarzmo. Ale trwać i przetrwać można tylko w obronie słuszności. Dlatego jako pragmatyk sądzę, że ważniejszą jest rzeczą by nasza polityka była słuszna niż realna – bo realistami w ostatecznym obrachunku są ci, którzy potrafią trwać i przetrwać”<sup>45</sup>. Sprzeczność i brak konsekwencji?

Lord Palmerston w 1856 r. głosił, że „nie mamy wiecznych sprzymierzeńców i stałych wrogów (...) Nasze interesy są wieczne, a naszym obowiązkiem jest realizować te interesy”<sup>46</sup>. Winston Churchill po 22 VI 1941 r. zadeklarował, że gdyby Hitler zaatakował piekło, powiedziałyby kilka miłych słów o szatanie. Wiedział już wtedy, że wojna z III Rzeszą nie zostanie przegrana, co nie oznaczało, że zakończy się zwycięstwem. Gwarancję triumfu uzyskał 7 XII 1941 r. Brytyjski premier jednak niezmiennie traktowała nazizm i komunizm jak dwie strony tej samej – totalitarnej monety (jednak awers – „wrog rasowy” różnił się od rewersu – „wroga klasowego”!). Na propozycje Führera zawarcia porozumienia, mówiącego, żeby „oceaniczny naród brytyjski”, który nigdy nie miał roszczeń terytorialnych w Europie, zgodziłby się na władanie przez Niemców kontynentem, za niemiecką akceptację istnienia Imperium Brytyjskiego, Churchill odpowiedział: „What kind of people do they think we are”? (*Notabene* Hitler podziwiał brytyjskie Imperium, pragnął jego „ulepszoną wersję” stworzyć na Wschodzie a także doszukiwał się w krwi angielskiej licznych kropel rasy nordycko-germańskiej, jedynej rasy, która zrodziła myśl państwową i była zdolna do samodzielnego życia (sic!)<sup>47</sup>. Po 1945 r. kiedy Zachód jeszcze dysponował przewagą atomową brytyjski polityk nawoływał do negocjacji ze Stalinem z pozycji siły. Giedrojc z Mieroszewskim reprezentowali model patriotyzmu, który twierdził, że „trzeba umieć zachowywać zasady i zmieniać poglądy”<sup>48</sup>.

W esejach „Londyńczyka” znajdziemy również nieosiągalny ideał badacza stosunków międzynarodowych. „Polityczny pisarz winien być socjologiem, ekonomistą, naukowcem politycznym (*political scientist*), powinien

<sup>45</sup> Londyńczyk (J. Mieroszewski), *Kronika angielska. O pobrażonych kasztelaniach*, Kultura 1970, nr 3, s. 3.

<sup>46</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 2002, s. 101.

<sup>47</sup> Zob. A. Hitler, *Rozmowy przy stole 1941–1944. Rozmowy w Kwaterze Głównej zapisane na polecenie Martina Bormanna przez jego adiunkta Heinricha Heima*, Warszawa 1996, s. 60 i n.

<sup>48</sup> Zob. R. Habielski, *Patriotyzm na emigracji*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, Kraków 2006, s. 228–231.

znać sześć głównych języków światowych, czytać około piętnastu książek tygodniowo i około trzydziestu gazet i tygodników dziennie. To wszystko przekracza siły i możliwości jednego człowieka, choćby najbardziej zamiłowanego w swym zawodzie<sup>49</sup>. Profesor Jerzy W. Borejsza trafnie taką sytuację nazywa również „przekleństwem Gutenberga”.

Mieroszewski miał świadomość, że historia nieustannie pokazuje, że analitycy, którzy stawiają „horoskopy na przyszłość” (na czele z nim samym<sup>50</sup>) najczęściej się mylą. „Przyszłość to nie jest logicznie zaprojektowane następne piętro gmachu teraźniejszości. Gdyby tak było – futurologowie, socjologowie i ekonomiści mieliby zawsze i we wszystkim rację. W rzeczywistości przyszłość jest realizacją utopijnych snów i marzeń ludzi i narodów. Przyszłość – gdy staje się rzeczywistością – często przekracza najśmielsze sny i marzenia, pragnienia jednostek, jak i społeczeństw – są realniejszym budulcem przyszłości niż wszystkie logiczne dedukcje futurologów<sup>51</sup>. Publicysta bezlitośnie krytykujący komunistyczną utopię z filozoficznej perspektywy<sup>52</sup> miał świadomość, jak pisał Tischner, że „utopijna świadomość zbyt łatwo odrywa się od ziemi. Dobrze czuje się w świecie ideałów, ale źle znosi ulicę, biuro, fabrykę. Dlatego potrzebują kontroli zmysłu rzeczywistości<sup>53</sup>”.

„Londyńczyk” pragnął zajmować się stawianiem horoskopów na przyszłość w oparciu o racjonalną analizę współczesności, korzystając przy tym z wiedzy historycznej. Był „człowiekiem teraźniejszości i przyszłości”, oświeceniowym humanistą wierzącym w moc nauki oraz racjonalizację polityki i stosunków międzynarodowych. Przyszłość postrzegał jako przedmiot wiedzy, a nie wiary. „Bo cóż to jest ‘współczesność’. To nie tylko kronika wydarzeń i chronologia faktów. To w pierwszym rzędzie interpretacja faktów i wydarzeń. (...) Dlatego dziś być dobrze poinformowany oznacza nie ‘znać i wiedzieć’, ale rozumieć. Rozumieć problemy współczesnej epoki i ich wza-

<sup>49</sup> J. Mieroszewski, *Futurologia Polski...*, s. 29.

<sup>50</sup> „Londyńczyk” w latach 60. i 70 był przekonany, że świat nieuchronnie podąży w kierunku gospodarki planowej. Thatcheryzm i reaganomika czyli tzw. rewolucja neokonserwatywna z lat 80. i rok 1989 w Europie Środkowo-Wschodniej pokazały, że stało się dokładnie odwrotnie. Zob. T. Ceran, *Thatcheryzm jako doktryna społeczno-polityczna*, Toruń 2008.

<sup>51</sup> J. Mieroszewski, *Utracone sprawy...*, s. 6.

<sup>52</sup> „Człowiek jest fizyką i metafizyką równocześnie i nie może uciec bezkarnie przed dramatem, który jest logiczną konsekwencją kompozycji jego jestestwa (...) W gruncie rzeczy nie ma ucieczki przed religią i co grzebią wielkie religie tworzą na ich miejsce neorotyczne parodie”. Idem, *Filozofia małych ludzi*, Kultura, 1953, nr 2, s. 69-70.

<sup>53</sup> J. Tischner, *Myslenie o etosie społecznym*, Znak, 1980, nr 3, s. 294.

jemne powiązania”<sup>54</sup>. „Polacy łatwiej wybaczą Niemcom Oświęcim niż Rosjanom Katyń. To są imponderabilia, których nie ima się logiczna analiza. Życie ma niewiele wspólnego z logiką i polityka ma niewiele wspólnego z logiką. Niemniej stosowanie analizy i argumentacji logicznej jest jedyną metodą uracjonalnienia tak życia, jak i polityki”<sup>55</sup>.

„W oparciu o zaobserwowane trendy w sytuacji międzynarodowej – publicysta stara się zbudować model układu, ku któremu zmierzamy. Model spekulatywny jest tylko wariantem sytuacji, wariantem jednym z wielu możliwych i nie należy traktować go inaczej. Jednocześnie warto podkreślić, że nie ma polityki bez spekulacji”<sup>56</sup>. Badacze przeszłości natomiast uważają, że w naukowej historii nie ma miejsca na spekulacje.

Krzysztof Pomian zauważył że „historyk ma prawo wypowiedzieć tylko tyle, ile potrafi udowodnić”<sup>57</sup>. Wydaje się, że może nieco więcej. Może zasugerować także najbardziej prawdopodobne hipotezy, jednak tylko wtedy gdy ma ku temu mocną podstawę źródłową. Musi także wyraźnie zaznaczyć to w tekście, klarownie oddzielając „twarde” ustalenia od „miękkich” hipotez. Współcześnie mamy do czynienia z polifonią narracji historycznych. Trudno także zaprzeczyć, że uprawianie „historii alternatywnej”, chociażby pod kątem dydaktycznym, rozwija naszą wyobraźnię historyczną. Albert Einstein (fizyk a nie humanista!) mówił, że wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy. Nie miał racji. Wyobraźnia nie jest ważniejsza od wiedzy, ale równie ważna, co wiedza. Inaczej historia byłaby wyłącznie historią faktograficzną, a nie problemową. Ta ostatnia rozwija historyczną wyobraźnię w oparciu o rzetelny materiał faktograficzny<sup>58</sup>. Możliwa jest historia faktograficzna bez historii problemowej (niestety w polskiej historiografii mamy liczne tego przykłady), ale nie ma historii problemowej bez historii faktograficznej (inaczej nie byłoby żadnej różnicy między historią a bajkopisarstwem). Zastanawiający jest fakt, że na studiach historycznych brakuje, (jeżeli w ogóle występują!) konwersatoria poświęcone konkretnemu problemowi, które nie zamykałyby się w wąskich ramach epoki.

Według „Londyńczyka” historia, politologia i stosunki międzynarodowe to nie są światy równoległe, ale ściśle ze sobą powiązanie. Badacz nauk

<sup>54</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy...*, s. 289.

<sup>55</sup> J. Mieroszewski, *Tysiąc lat i co dalej?*, Kultura 1966, nr 7–8, s. 5–6.

<sup>56</sup> Idem, *Może zdarzyć się i tak*, Kultura 1970, nr 4, s. 49.

<sup>57</sup> Jednocześnie filozof zauważył, że historia zawsze występuje w liczbie mnogiej zaś pierwszą rzeczą jaką musi zrobić historyk to uświadomić sobie własną „historyczność”. K. Pomian, *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 231 i n.

<sup>58</sup> Zob. M. Kula, *O co chodzi w historii?*, Warszawa 2008.

o polityce nie dysponujący rzetelną wiedzą historyczną ma niewielkie szanse w dostrzeżeniu czegoś więcej poza dostępny horyzont. Jerzy Pilikowski w „Podróży w świat politologii” zauważył, że oglądając mecz należy wiedzieć, ile było do przerwy. Nie ma nic bardziej mylnego jak politolog nieznający historii<sup>59</sup>. Stosunki międzynarodowe jako najszersza i najmłodsza dyscyplina humanistyczna powinna szeroko czerpać z badań historycznych i odwrotnie. Wiedza historyczna nie jest zbędnym balastem, ale też nie jest niezawodną mapą. Trudno jednak wyobrazić sobie, świadomą rezygnację z szerszego horyzontu czasowego, jaki daje politologii oraz nauce o stosunkach międzynarodowych, problemowa analiza historyczna, a także marginalizację przedmiotów „historycznych” w programie ich studiów. Dyscyplinom, które mają przecież ambicje komentowanie współczesność i prognozować przyszłość. Miał tego świadomość Mieroszewski pisząc o konieczności spoglądania na historię „z lotu ptaka”, czy porównując relację między historią i *political science* do stosunków ojca i niepełnoletniego dziecka. Nawet dwudziestoparolatek powinien korzystać z doświadczenia i wiedzy rodziców.

Adam Czartoryski dla którego historia jednak była *magister vitea* i „służebnicą polityki” stwierdził, że „historia winna być uważaną za zbiór wszelkich nauk politycznych, zastosowanych do dziejów ludzkości i doświadczeniem wieków popartych i ugruntowanych”<sup>60</sup>. Warto pamiętać, że politologia jako samodzielna dyscyplina akademicka narodziła się z historii, zaś wiedza historyczna i politologiczna mają charakter komplementarny.

Od 1945 r. w nauce o stosunkach międzynarodowych nastąpił „historyczny zwrot” polegający na historyzowaniu pojęć i teorii oraz ich weryfikacji<sup>61</sup>. Trudno nie odnieść wrażenia, że najciekawsze prace analizujące współczesność, piszą badacze dysponujący szeroką wiedzą historyczną. Benno Tesche podważający mit roku 1648 jako cezury w polityce międzynarodowej zauważył, że stosunki międzynarodowe muszą być poddane „historyzacji” i socjologizacji. „History is not only a dynamic it i salso a cumulative”<sup>62</sup>.

W XVIII wieku David Hume w eseju *Of the Study of History* napisał: „I must odd, that history is not only a valuable part of knowledge but opens the door

<sup>59</sup> J. Pilikowski, *Podróż w świat politologii*, Kraków 2009, s. 13.

<sup>60</sup> Cyt. za J. Bieliński, *Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego*, Warszawa 1905, t. 2, s. 123.

<sup>61</sup> Zob. A. Gałganek, *Historia teorii stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2009, s. 92-95.

<sup>62</sup> B. Teschke, *The Myth of 1648. Class, Geopolitics and the making of modern International Relations*, London 2003, s. 319-320.

to many other parts and affords materials to most of the sciences"<sup>63</sup>. Współczesne nauki polityczne powinny przejść przez te otwarte drzwi zdecydowanym krokiem, szeroko korzystając w swoich badaniach z bogatego materiału historycznego. Z kolei dla historyka dziejów najnowszych naukami pomocniczymi (nie tylko posiłkującymi) powinny się stać politologia, stosunki międzynarodowe, socjologia czy ekonomia. To co powinno łączyć badaczy nauk społecznych w XXI wieku, to nie wspólna metodologia, ale wspólne problemy, które są przedmiotem ich badań. ♦

#### History and politics – contrary worlds? In passing Juliusz Mieroszewski's political thought

The article described Juliusz Mieroszewski's reflections about relations between history and politics, research the past events, understand the present situation and predict the future, especially in international relations. The most influential political commentator of Polish magazine 'Culture' (edited by Jerzy Giedroyc in Paris) claimed that history is the politics which had been stopped but politics can't be the 'unmoveable' and unchangeable history. The Polish had been studying a history, but Polish political science didn't have the opportunity to born. If we change a half of time which we focus on the past into studying the present, Polish political thought will be recovered and have a great future. However 'Londonman' (a pen name of Mieroszewski, who lived and wrote in London after the Second World War) was aware that without historical knowledge the political science have a little chance to understand the present and shape the future on purpose. According to writer the political science and international relations are a very young sons of old father – the history. They must use their father's experience. However they won't find in the past a simple and direct solutions of present dilemmas. History offer only a wide perspective and knowledge about variety of social and political life. Mieroszewski had known that live and politics are not logical but our task is to make it more logical. We don't have better options.

---

<sup>63</sup> D. Hume, *Essays. Moral, political and literary*, ed. Eugene F. Miller, Indianapolis 1987, s. 563-565.

